Nr. 115

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Kraków, czwartek 26 maja 1921

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranicą miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 35 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Przesilenie gabinetowe

W przededniu rozstrzygnięć, od których zawisły nietylko losy Górnego Śląska, lecz może także przyszłość Polski -- gabinet p. Witosa ustępuje i ma zostać utworzone nowe ministerstwo.

Że kandydatów nie zabraknie, za to można z góry ręczyć. Rządzić, gospodarować, prowadzić politykę państwa — wszak niema łatwiejszych zajęć, nie potrzeba nic umieć, ani żadnych nie posiadać zdolności, ażeby ten zawód wykonywać.

W Polsce tak się te rzeczy pojmuje.

Toteż rezultaty są odpowiednie.

Doszło do tego, że za dolara płacimy 940 marek polskich, za franka szwajcarskiego 180, za lira włoskiego 54, nawet za marną koronę austryacką 1.70 marek polskich.

Doszło do tego, że traktują nas, jak jakieś państewko murzyńskie, że pierwszy lepszy zagraniczny charge d'affaires rozkazuje naszemu rządowi dać dymisyę wiceministrowi spraw zagranicznych, a nasz rząd bez szemrania musi taki rozkaz wykonać.

Doszło do tego, że nam zabrano Śląsk Cieszyński, że gotują się nam zabrać Śląsk Górny i Wilno i Galicyę Wschodnią, że od wschodu i zachodu, od północy i południa jesteśmy szczelnie otoczeni samymi wrogami, a na całym obszarze Europy nie mamy żadnego sojusznika oprócz jednej jedynej Francyi, a za to mamy wrogów w dwóch innych państwach ententy, w Anglii i we Włoszech.

To się nazywa w Polsce rządzić, gospodarować, prowadzić politykę państwową!

Doprowadzono szczęśliwie do tego, że ze wszystkich znanych ustrojów Rzeczpospolita Polska najbardziej przypomina Rzeczpospolitą Babińską. Ministerstwo skarbu służy tu wyłącznie do wydawania nowych marek papierowych, których drukuje teraz stale po pół miliarda dziennie. Policya państwowa wydaje tu dwa pisma tygodniowe, z tych jedno wybitnie literackie: „Gazetę policyi państwowej“, którą ktoś dowcipnie przezwał „Skamandrem policyi państwowej“. Gdybyśmy chcieli wyliczać dziwolągi polskie nie byłoby temu końca.

Największe nieprawdopodobieństwa stają się u nas nietylko prawdopodobnemi, lecz nawet rzeczywistemi.

I tak u nas, gdy przez cały świat idzie fala taniości, u nas nanowo wzbiera drożyzna; niedość, że falę taniości hamował w Polsce spadek kursu waluty, to jeszcze nadomiar na pierwszy alarm wojenny na Górnym Śląsku ceny nanowo podskoczyły i coraz bardziej się podnoszą wskutek niepewności sytuacyi.

Niepewność sytuacyi — to jedyna rzecz, którą dotychczasowe rządy zdołały utrwalić w Polsce jako stałą instytucyę.

Czy jest kto w tym kraju, ktoby miał odwagę powiedzieć narodowi całą prawdę, co oznacza ta wiecznie niepewna sytuacya, ten bezrząd, ten spadek waluty coraz bliżej ku zeru? Nie! Nikt się na to nie odważy! Pisarz lub mowca polityczny, któryby całą prawdę ośmielił się powiedzieć, zostałby okrzyczany jako „pesymista“ i uniemożliwiony. Społeczeństwo polskie gniewa się na prawdę i nie chce jej znać.

I oto tworzy się obecnie w Polsce nowy gabinet — — —

O widokach stworzenia nowego gabinetu ministeryalnego pod przewodnictwem p. Witosa pisze warszawski „Kuryer Poranny“:

Z doświadczeń dotychczasowych wiemy trzy rzeczy: 1) eksperymentu z koalicyjnym rządem wszystkich stronnictw ponawiać nie można, bo nie oznacza to niczego innego, jak przeniesienie wszystkich wad i niedoli nieuporządkowanego Sejmu w łono gabinetu ministrów; 2) o dalszem współdziałaniu stronnictwa Enzetelów z Polską Partyą Ludową nie może być mowy, bo niema obecnie dwóch stronnictw w Sejmie równie z sobą rozdzielonych; ten rozdział w miarę zbliżania się wyborów będzie tylko wzrastał i prawdopodobnie wykluczał możliwość nawet osobistych zetknięć; 3) o gabinecie centrolewicowym wobec niechęci Polskiej Partyi Socyalistycznej do odpowiedzialności za rządy i do współdziałania ze stronnictwami niesocyalistycznemi nie może być mowy. Pozostają zatem tylko dwie ewentualności: albo gabinetu czysto urzędniczego, albo gabinetu jednego z najliczniejszych stronnictw sejmowych z uzupełnieniem sił czysto fachowych, mających uznanie w innych poważnych stronnictwach.

Gabinetu urzędniczego Sejm nie chce, choć pozostawienie u steru prezydenta Witosa z najlepszymi urzędnikami, którychby sam sobie dobrał, byłoby może najwygodniejszem i praktycznem wyjściem z trudności położenia. Pozostaje zatem jedyne ujęcie steru władzy przez jedno stronnictwo, stwarzające sobie większość w Sejmie od wypadku do wypadku. Jest rzeczą jasną, że w konfiguracyi sejmowej stronnictwem ten może być tylko Polskie Stronnictwo Ludowe, jako największe stronnictwo Izby, zajmujące miejsce środkowe i posiadające jasny zdecydowany program działania. Tylko taki rząd, który wie, czego chce i stoi na wspólnej podstawie, może być rządem poważnym i mocnym; wszelka łatanina, wszelkie sprzęganie do jednego wozu posłów partyjnych, idących w kierunkach wprost przeciwnych, może wydać tylko opłakane rezultaty, sprowadzić chaos i stosunki, które, tak, jak to czasem bywało, przypominają istną wieżę Babel.

Fachowe ministeryalne departamenty, nie mające nic wspólnego z polityką ogólną, mogłyby łatwo znaleźć odpowiednich sterników w osobistościach kompetentnych i przygotowanych bez różnicy stronnictw, któreby łatwo służyły za pośredników także pomiędzy rządem a stronnictwami, nie biorącemi politycznego udziału w składzie rządu. Najwięcej takich sił dostarczyć oczywiście mogą, jak doświadczenie uczy — partya pracy konstytucyjnej, grupa mieszczaństwa, polska partya socyalistyczna i narodowa demokracya oraz (odnośnie do ministeryum pracy) partya narodowo-robotnicza. Jedynem stronnictwem, o którem (z wyjątkiem jednego p. Skulskiego) daremnieby się szukało jakichkolwiek sił do pracy politycznej, stronnictwem na ogół żyjącem tylko intrygą i pozkwilem na zewnątrz, stronnictwem rozgorączkowanem przez średniowieczny fanatyzm klerykalny i wysługującem się pomimo pozorów demagogii najczarniejszym żywiołom reakcyi społecznej i ideowej są oczywiście enzetele. Dotychczasowy niemoralny konkubinat ludowców z tem stronnictwem był jedną z najbardziej gorszących i najszkodliwszych dla Polskiej Partyi Ludowej kombinacyi — choćby już przez samą swoją dwuznaczność.

Oczywiście Polska Partya Ludowa do władzy się nie garnie. Naszem zdaniem, uczyniłaby daleko rozumniej i patryotyczniej, gdyby w razie niemożności utworzenia jednolitego gabinetu pozwoliła raczej prawicy na krótkotrwały eksperyment złożenia dowodu czy rządzić potrafi i odpowiedzialność unieść zdoła, niżby miała spełniać funkcye podpierania rządów prawicowych w kraju przez branie na swój rachunek tego wszystkiego, co prawica na zewnątrz i na wewnątrz do dotychczasowego rządu wnosi. Dotychczas przy firmie ludowców mieliśmy prawicowe rządy i w sprawach zagranicznych i w sprawach wewnętrznych i w sprawiedliwości i w finansach. Do czego doprowadziły wiemy wszyscy. Prezydent Witos dziewięć dziesiątych swojej energii zużywać musiał na pokrywanie, naprawianie, przerabianie i osłanianie tego, co się pod jego firmą działo. Ten system nadal ciężko zaszkodzić może tylko wobec ogółu opinii Polskiej Partyi Ludowej, a państwu przynieść tylko dotkliwe szkody. Polityka jest niewątpliwie sztuką kompromisów. Ale polityka, która robi kompromisy, musi mieć swoją, mymi przewodnią, swój ster, swój własny cel dążenia, choćby nawet zygzakowaty. Z samych kompromisów dla kompromisów, zdanych na koteryjki i bałamuctwa partyjne nigdy żadna dorzeczna polityka wyniknąć nie będzie w stanie.

—ooo—

Konferencye i pertraktacye

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 24 maja.

W prezydyum rady ministrów odbyła się dziś **konferencya** przedstawicieli klubów sejmowych z prezydentem ministrów p. Witosem. W konferencyi wziął też udział marszałek sejmowy p. Trąmpczyński.

Prezydent **Witos** na wstępie przedstawił ogólną sytuacyę polityczną ze szczególnem uwzględnieniem sprawy górnośląskiej. Pozatem wyliczył cały szereg spraw niecierpiących zwłoki, jak sprawa polskiej polityki na Wschodzie, sprawa sanacyi stosunków wojskowych, sprawa skarbu. Zaznaczył następnie, że sytuacya wewnętrzna jest taka, iż gabinet został zdekompletowany i to właśnie jest powodem przesilenia gabinetowego. Wkońcu podkreślił, że bez względu na przebieg przesilenia trzeba koniecznie załatwić jaknajspieszniej nominacyę ministra spraw zagranicznych.

Rozwinęła się następnie dyskusya, w której zabierał głos szereg przedstawicieli stronnictw, którzy się częściowo wypowiedzieli **za gabinetem koalicyjnym**. Do tych należeli pp. Dubanowicz, ks. Kaczyński, marszałek Trąmpczyński i Maryan Seyda.

W przeciwieństwie do tego p. Federowicz imieniem klubu pracy konstytucyjnej i p. de Rosset imieniem klubu mieszczańskiego dali wyraz przekonaniu, że inicyatywę do zrekonstruowania, względnie utworzenia nowego gabinetu **powierzyć p. Witosowi**.

Przedstawiciel klubu Wyzwolenia oświadczył, że jego stronnictwo względny udział w rządzie, jednakowoż z pewnemi zastrzeżeniami co do polityki zagranicznej i wewnętrznej.

Przedstawiciele NPR i PPS oświadczyli, że zanim się zdeklarują, muszą się wprzód porozumieć ze swoimi klubami.

Następnie p. Federowicz przedłożył następującą **rezolucyę**:

„Zebrani wzywają p. prezydenta rady mini-

strów, aby na podstawie porozumienia stronnictw podjął się utworzenia gabinetu koalicyjnego, względnie gabinetu opartego na możliwie jaknajwiększej ilości stronnictw".

Rezolucya ta została przyjęta przez przedstawicieli wszystkich stronnictw z wyjątkiem przedstawicieli PPS i NPR, którzy się wstrzymali od głosowania.

Klub PPS reprezentowali tow. Barlicki i dr Lieberman.

Po przyjęciu rezolucyi, przedstawiciele klubów postanowili odbyć swoje posiedzenia klubowe jutro o godz. 10 rano, a następnie o godz. pół do 2 zebrać sie na posiedzeniu przedstawicieli klubów u marszałka sejmowego i tam określić stanowiska zajęte przez kluby.

Klub PSL (piastowców) odbył jednakowoż już dziś o godz. 4 popołudniu posiedzenie, na którem uchwalił rezolucyę wyrażającą p. prezydentowi ministrów Witosowi podziękowanie za dotychczasową pracę i wzywającą go do podjęcia inicyatywy, celem utworzenia nowego rządu.

Prezes klubu Piastowców p. Jan Dębski rozpoczął następnie w czasie posiedzenia sejmowego **konferencye** z przedstawicielami innych klubów. Konferował on z przedstawicielem Wyzwolenia p. Woźnickim, który oświadczył, że jego stronnictwo wzięłoby udział w rządzie, domaga się jednak bezwarunkowo wpływu na politykę wewnętrzną.

Klub pracy konstytucyjnej przez usta pp. Federowicza i hr. Baworowskiego oświadczył p. Dębskiemu, że gotów jest poprzeć rząd bez względu na to, czy to będzie rząd koalicyjny, czy też oparty na większości stronnictw.

Imieniem NPR oświadczył p. Chądzyński p. Dębskiemu, że wobec sytuacyi na Górnym Śląsku narodowa partya robotnicza nie może wziąć udziału w żadnym gabinecie.

Poseł tow. Barlicki przyrzekł p. Dębskiemu dać odpowiedź dopiero po posiedzeniu klubu PPS.

Ogólnie z sytuacyi wynika, że myśl utworzenia gabinetu koalicyjnego nie ma widoków powodzenia, natomiast **więcej szans ma gabinet oparty na zasadzie większości.**

Sprawa górnośląska

Porozumienie Francyi z Anglią doszło do skutku

Paryż. (PAT. Radio). Międzysojusznicza komisya wręczyła władzom niemieckim na Górnym Śląsku notę otrzymaną w bardzo energicznym tonie, w której podkreśla niebezpieczeństwo, jakie grozi Niemcom wskutek koncentracyi ochotników niemieckich na Górnym Śląsku.

Paryż. (PAT. Havas). Rząd francuski za pośrednictwem ambasadora francuskiego wręczył we Foreign Office dwie noty. W jednej z nich wyrażona została prośba, by ambasador angielski w Berlinie poparł kroki podjęte przez ambasadora francuskiego, aby uzyskać od rządu niemieckiego zapewnienie, iż nietylko zabezpieczy zamknięcie granicy na Górnym Śląsku, lecz także poczyni odpowiednie zarządzenia, celem zaopatrzenia tego obszaru i wysłania pieniędzy na wypłatę robotników. Druga nota stwierdza, że atak niemiecki na Górnym Śląsku wychodzi nietylko od Niemców mieszkających na Górnym Śląsku, lecz w większej mierze od dobrze zorganizowanych wojskowych korpusów, które na to terytoryum wkroczyły.

Stanowisko Francyi

Paryż. (Tel. wł. „Naprzodu"). Na posiedzeniu rady ministrów prezydent gabinetu Briand wystąpi z bardzo ważnymi wnioskami, dotyczącymi **obsadzenia zagłębia Ruhry,** o ileby się potwierdziły wiadomości, że korpusy ochotnicze niemieckie na Górnym Śląsku składają się z aktywnych albo też byłych żołnierzy niemieckich.

Paryż. (PAT. Havas). W kuloarach Izby deputowani zajmowali się wczoraj powagą sytuacyi na Górnym Śląsku, oraz ewentualnościami, nad któremi rząd powinien się zastanowić. Interpelanci, którzy mają dziś przemawiać w Izbie, zamierzają odłożyć do drugiego posiedzenia dyskusyę, dotyczącą sprawy odszkodowań, aby módz się specyalnie zająć sprawą Górnego Śląska. Niewiadomo jeszcze, czy Briand powziął jakie decyzye przed dzisiejszem posiedzeniem i czy będzie uważał za stosowne zabrać dziś głos w Izbie.

Nota Brianda

Paryż. (PAT). Ataki niemieckie na Górny Śląsk zajmują żywo koła polityczne i dyplomatyczne w Paryżu, a zwłaszcza Izbę. Wielu deputowanych jest zdania, że nadeszła chwila dla rządu do podjęcia energicznych kroków. Briand, który przebywa od soboty poza Paryżem, przybył wczoraj na Quai d'Orsay. O godzinie 17 odbył dwugodzinną naradę z Berthellotem i zapoznał się z depeszą generała Leronda, donoszącą, iż ataki niemieckie ustały od niedzieli na skutek zbiorowego demarche przedstawicieli trzech mocarstw komisyi międzysojuszniczej u komisarza niemieckiego w Opolu. Briand uważa, iż mimo tych pierwszych korzystnych wyników konieczną jest bezpośrednia interwencya mocarstw sprzymierzonych u rządu niemieckiego. Po przyjęciu Louchera, który powrócił z Brukseli, gdzie niezawodnie porozumiewał się z rządem belgijskim w sprawie sytuacyi, Briand zaprosił na Quai d'Orsay ambasadora niemieckiego. Po 20-minutowej rozmowie ambasador niemiecki Meier opuścił ministeryum, trzymając w ręku notę, którą z pewnością wręczył mu Briand. Zachowują bezwzględną dyskrecyę w sprawie tej narady. Bezwątpienia jednakże Briand skłonił Meiera, aby zwrócił się do rządu niemieckiego o definitywne położenie kresu wszelkim próbom ataku na Górny Śląsk, jeżeli Niemcy nie chcą narazić się na represye ze strony państw sprzymierzonych. Panuje przekonanie, że celem poparcia demarche, uczynionego w Paryżu wobec ambasadora niemieckiego, analogiczne demarche zostało poczynione w Londynie. O godzinie 20 Briand konferował z Millerandem.

Kłamstwa niemieckie

Paryż. (PAT. Havas). Ambasador niemiecki Meier doręczył odpowiedź rządu niemieckiego na demarche, skierowane do niego w dniu wczorajszym na życzenie Brianda. Rząd niemiecki — mówi odpowiedź — wyda jak najsurowsze zarządzenia co do granicy niemiecko-śląskiej.

Berlin. (PAT. Biuro Wolffa) W odpowiedzi wręczonej ambasadorowi francuskiemu, wskazuje rząd niemiecki na zarządzenia, jakie wydał przeciw tworzeniu się wolnych korpusów na terytoryum niemieckiem i podkreśla, że samoobrona ludności górnośląskiej w braku wszelkiej ochrony ze strony wojsk francuskich jest uzasadnioną samoobroną przeciw powstańcom polskim i posiada cechę zupełnie inną. Na tę samoobronę nie ma rząd niemiecki żadnego wpływu. Organy bezpieczeństwa, ustanowione przez rząd niemiecki celem strzeżenia granicy, zostały wzmocnione. Być może, że ze strony Polski nastąpiło zarządzenie zamknięcia granicy, faktycznie jednakże jest ta granica zupełnie otwarta i odbywa się tam przekraczanie przez żołnierzy polskich, jakoteż wysyłka wojsk i materyału wszelkiego rodzaju dla powstańców. N. p. koło Kluczborka przekroczyło w nocy na 20 maja 200 do 250 Polaków granicę.

Interwencya angielska

Londyn. (PAT). Biuro Reutera dowiaduje się, że uchwalono wysyłkę 4 angielskich bataliouów piechoty z Nadrenii na Górny Śląsk. Wojska te jednak jeszcze nie wymaszerowały. Zarządzenie w tej sprawie będzie podjęte dopiero po konferencyi z francuskiemi wojskami.

Londyn. (PAT. Havas). Zwrot w angielskiej opinii publicznej w sprawie złagodzenia naprężenia wynika ze zmiany stanowiska pewnej części prasy angielskiej, która zwalczała stanowisko Francyi, a dzisiaj zrozumiała, że jedność aliantów na Górnym Śląsku, gdzie wojskowe współdziałanie Anglii jest nieodzowne, faktycznie musi znaleść wyraz w wysłaniu angielskich batalionów na Górny Śląsk, pochodzących z korpusu nadreńskiego. **Wiadomość ta potwierdza się. Oczekuje należy jeszcze zarządzeń co do odmarszu. Współdziałanie aliantów nastąpiło faktycznie w Opolu przez interwencyę delegatów angielskich ze swoimi kolegami francuskimi i włoskimi. Z drugiej strony usprawiedliwia atak niemiecki inicyatywę rządu francuskiego u rządu angielskiego co do kroków w Berlinie.** Spodziewają się, iż rząd angielski zrozumie, że musi działać w Berlinie tak samo, jak się zdecydował wystąpić wojskowo na Górnym Śląsku i żę udzieli swojemu ambasadorowi w Berlinie wskazówek, by postępował wspólnie z ambasadorem francuskim, aby skłonić rząd niemiecki do zastanowienia ataków niemieckich na Górnym Śląska.

Ofenzywa niemiecka

Paryż. (PAT Radio) „Petit Parisien" donosi, że niemieckie ataki przeprowadzane są dwoma kolumnami, z których jedna idzie w kierunku nad Odrą a druga w kierunku łowieckim. Wojska niemieckie odrzuciły powstańców w kierunku Wielkich Strzelec. Niektórzy niemieccy właściciele ziemscy tworzą samodzielne bataliony i walczą na własną rękę. Wogóle ruch niemiecki stwarza sytuacyę bardzo poważną. Jest to coś więcej, aniżeli zwykła reakcya przeciwko polskim powstańcom.

Poldhu. (PAT Radio) Z Opola nadeszła do Anglii wiadomość, że w ostatnich dniach przybyło na obszar górnośląski przeszło 30 tysięcy ludzi ze wszystkich okolic Niemiec, głównie z Bawaryi. Zaopatrzeni oni byli wszyscy w broń i materyał wojenny. Na Górny Śląsk napływają również z Niemiec formacye niemieckie, oraz całe transporty materyałów wojennych.

O poddanie się Bytomia

Bytom. (PAT) Górnośląska partya ludowa oraz związek Górnoślązaków w łonie rady miejskiej miasta Bytomia postawiły wspólny wniosek o poddanie miasta powstańcom, a to wskutek ciężkiej sytuacyi aprowizacyjnej, w jakiej znalazło się miasto z powodu oblężenia go przez powstańców. Wniosek stwierdza, że międzysojusznicza komisya zdaje się nie być w możności uchronić miasto przed wygłodzeniem i dlatego koniecznością jest, aby miasto oddano pod zarząd tej siły, która góruje w obwodzie przemysłowem. Przedewszystkiem chodzi o oddanie dworca kolejowego, aby przywrócić normalny ruch kolejowy i dowóz żywności, oraz o przywrócenie normalnego ruchu pasażerskiego w celu udania się do pracy. Wniosek przewiduje, że o ile potrwa obecny stan rzeczy, to mogą się wytworzyć stosunki bolszewickie oraz anarchistyczne. Aby zapobiedz morderstwom i rabunkom w mieście, jest konieczne oddanie miasta pod zarząd władz powstańczych.

Anglia a Niemcy

Berlin. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dr Stresemann oświadczył publicznie, że niemiecka partya ludowa nie chciała się zgodzić na przyjęcie ultimatum ententy, ponieważ Anglia nie poczyniła żadnych obowiązujących przyrzeczeń w sprawie Górnego Śląska; dopiero po przyjęciu ultimatum ententy nadeszły z Londynu przyrzeczenia Anglii w sprawie Górnego Śląska; przyrzeczenia te odpowiadały w zupełności życzeniom niemieckim.

Międzynarodowa komisya robotnicza

Berlin. (PAT). „Vorwärts" donosi, że delegatami, których międzynarodowa konfederacya związków zawodowych w Amsterdanie postanowiła wysłać na Górny Śląsk, są: Jouhaux z Paryża, Williams z Londynu i Fimmen z Amsterdamu.

Naczelnik państwa na Pomorzu

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Naczelnik państwa wyjedzie 4 czerwca na objazd Pomorza. Zwiedzi on Toruń, Bydgosz, Grudziądz i wybrzeże pomorskie. Wczoraj porozumiewał się w sprawie tego objazdu minister spraw wewnętrznych z ministrem b. dzielnicy pruskiej i z wojewodą pomorskim p. Brejskim.

Skandaliczny wybryk „defenzywy"

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu") Z powodu wkroczenia do poselstwa niemieckiego agentów „defenzywy" wystosowało poselstwo niemieckie do polskiego ministerstwa spraw zagranicznych notę z ostrym protestem.

O ile nam wiadomo, rząd polski pociągnie do surowej odpowiedzialności funkcyonaryuszów „defenzywy", którzy naruszyli prawo eksterytorialności obcego poselstwa.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech

Rzym. (Tel. wł. „Naprzodu") Sforza podał się do dymisyi. Jego ewentualnym następcą ma zostać Orlando.

Medyolan. (PAT) „Giornale d'Italia" donosi, że prawdopodobne jest **utworzenie rządu przy udziale socyalistów.** W takim razie prezydentem ministrów zostałby prezydent izby de Nicola, który cieszy się wielkiem wzięciem u socyalistów.

—ooo—

Anglicy dowodzą ofenzywą niemiecką?

Ostrawska „Morgenzeitung" podaje następującą depeszę z Berlina z datą 22 b. m.: „Na Górnym Śląsku zaczęła się dziś **pod angielskiem kierownictwem** silna kontrakcya przeciwko powstańcom. Ze strony powstańców sprowadzono w ostatnim czasie na Górny Śląsk znaczne siły. Dziś rano **pod komendą angielskiego majora** rozpoczęto przy pomocy niemieckiej policyi plebiscytowej koncentryczny atak przeciwko tym siłom. Przytem udało się zdobyć górę Anny, najwyższe wzniesienie na Górnym Śląsku, obsadzona na początku powstania przez powstańców i chronioną przez silną artyleryę. Powstańcy stracili przy odwrocie trzy działa, kilka karabinów maszynowych i inną broń. W godzinach popołudniowych doniesiono z Górnego Śląska znowu o ciężkich walkach. Powstańcy po odwrocie skoncentrowali się znowy i usiłują ponownie posunąć się naprzód. Wszystkie ich ataki spełzły jednak na niczem. Walki są ciężkie, ale nie przyniosły powstańcom żadnego sukcesu".

Niemcy internują Górnoślązaków w Chociebużu!

W dwóch ostatnich numerach podał „Dziennik Berliński" alarmujące wiadomości, o internowaniu Polaków górnośląskich z okolic pozostających pod władzą kom. koal. jak np. z Koźla **i innych miast poza linią demarkacyjną przez Niemców.** Nieszczęśliwi ci polscy Górnoślązacy zostają **wbrew wszelkim prawom międzynarodowym** transportowani wśród okrutnych tortur do Chociebuża (Kottbus), gdzie zostają internowani w najokropniejszych warunkach.

W obozie znajduje się około **500—600 ofiar brutalności pruskiej.** Baraki ich są otoczone podwójnym drutem kolczastym. Strzegą ich żołnierze z Reichswehry; 3 karabiny maszynowe są nastawione naprzeciw baraków z Polakami.

Nie chodzi więc tu zatem nawet o wywożenie z Górnego Śląska jakichś wziętych do niewoli kombatantów (walczących), lecz o Polaków z okolic, gdzie Niemcy mogli działać bezkarnie — „mogli" w tem znaczeniu, że mieli tam po swojej stronie siłę, więc z komisyą międzykoalicyjną się nie liczyli... Że Niemcom — i to władzom berlińskim! — chodziło o sterroryzowanie ludności polskiej, a nie o usunięcie ludzi, zdecydowanych przekraść się np. do polskich oddziałów zbrojnych, świadczy fakt, że wywieziono trzech księży: z Wolczyna, Żelaznej i Kup.

Gdy rząd polski lęka się wszelkiego pozoru, któryby mógł przemawiać za tem, że przywłaszcza sobie jakąś władzę nad częścią Górnego Śląska — tu **rząd niemiecki godzi się na to, ażeby w jego obozach więziono ludzi, oficyalnie podległych komisyi międzysojuszniczej, otwiera w tym celu swoją granicę; daje cały swój aparat do gnębienia tych ludzi!**

Słusznie zauważa z tej racyi „Dziennik Gdański":

> Wobec tego trzeba się pytać, cóżby prasa niemiecka powiedziała, gdyby **na terytorym Rzeczypospolitej Polski istniał obóz, do któregoby uprowadzono Niemców z G. Śląska.** Jak głośnym byłby krzyk prasy teutońskiej, ile **not wysłanoby do koalicyi, ile protestów wręczałby poseł niemiecki w Warszawie!** Te średniowieczne metody katowskie Niemców należy zapewne też liczyć pod „fair play", o którym mówił Lloyd George".

I tu godzi się zapytać, **czy rząd polski poczynił odpowiednie kroki, ażeby temu gwałtowi niemieckiemu kres położyć?**

Bo tu nie wchodzi w grę jakaś kontrakcya **Niemców górnośląskich** przeciw Polakom górnośląskim, lecz tu **wkracza bez osłonek Berlin** i Berlin **prawem kaduka obejmuje rolę instancyi, skazującej Górnoślązaków na pobyt w osławionych niemieckich obozach koncentracyjnych.**

Fakta, przytoczone przez „Dziennik Berliński" powtórzyła jedna jedyna „Freiheit", pytając: Czy to prawda? i kończąc następującą uwagą:

> „O ileby wiadomości te miały być prawdziwe chodziłoby tutaj o niesłychane poprostu nadużycia niemieckich urzędów policyjnych i bandytów Orgeschu. Żądamy, by rząd natychmiast wyjaśnił tę sprawę i doniósł publiczności, co jest prawdą w tych twierdzeniach".

„Freiheit" wszakże — przy słusznem swojem oburzeniu — nie uwzględnia, że winnym tu jest — powtarzamy z naciskiem **rząd niemiecki**, gdyż bojówki Orgeschu mogłyby uprowadzić dane osoby, niemieckie pograniczne urzędy policyjne mogłyby na ten fakt zamknąć oczy, ale **trudno sobie wyobrazić, ażeby rząd berliński nie wiedział, że w podległem mu mieście, nad Sprewą, przetrzymuje się gwałtem jakichś „zakładników".**

„Dziennik Berliński", przytoczywszy opinię „Freiheit", podaje dalsze szczegóły:

> „Dowiadujemy się, że w obozie w Kottbus internowani są również polski doradca powiatowy przy kontrolerze powiatowym w Koźlu dr. Mańka, oraz sekretarz jego Burek, dalej jakiś nauczyciel z Reinschdorf, powiat Koźle, jakiś hrabia polski, (Plater?), który był czynny przy dr. Mańce i wielu innych obywateli górnośląskich z okolic Koźla. Powyższe osoby transportował między innemi policyant Johann Schwalek, który sam się tem chwalił! Zginęli również dr. Żółtowski, p. Roj, dyrektor Banku Ludowego p. Fabrowski, wszyscy z Koźla. Prawdopodobnie są oni też w Kottbus.

Jak nam wiadomo, rząd niemiecki dotąd nie poczynił żadnych kroków, aby znieść obóz w Kottbus".

Słowem, **rząd niemiecki występuje, jako najwyższa władza, uprawniona do represyj wobec „nielojalnych" poddanych.**

To chyba drwiny z postanowień traktatowych!

Wywiad z prof. Askenazym

Dzienniki warszawskie podają za „East Expressem" streszczenie wywiadu, który miał ze współpracownikiem „Temps'a" delegat polski przy Lidze Narodów prof. Askenazy.

Prof. Askenazy w rozmowie z przedstawicielem „Temps'a" oświadczył, co następuje: Mowa Lloyd George'a, tak surowa i niesprawiedliwa w stosunku do Polski, nie stanowiła dla mnie niespodzianki. Jednakże zadziwiły mnie pewne punkty jego przemówienia, a zwłaszcza oświadczenie premiera angielskiego w kwestyi Wilna, w której to sprawie zwróciłem się z notą do Hymansa. Co się tyczy rokowań w Brukseli, to muszę zachować w tej sprawie zupełną rezerwę. Mogę zaznaczyć jedynie, że pomimo usilnych starań Hymansa, rokowania posuwają się w nader powolnym tempie. Polska pragnie rozwiązania sporu polsko-litewskiego w duchu pojednawczym, ale jednocześnie żąda, aby prawa i interesy Polaków na Wileńszczyźnie nie były pominięte, bowiem Polacy, zamieszkujący te okolice, pragną przyłączenia do Polski. Dążymy szczerze do porozumienia z państwem litewskiem, które równie, jak Polska, zainteresowane jest w utrzymaniu pokoju i w zawarciu układów ekonomicznych i wojskowych z sąsiadami, w celu wzmocnienia swej sytuacyi i wkroczenia na drogę pomyślnego rozwoju.

Co do zarzutów imperyalizmu, czynionych Polsce, to stwierdzić należy, że są one niesłuszne. W chwili, gdy przyznaje się **Czechosłowacyi jej granice historyczne,** (Coprawda Czechosłowacyi wogóle, jako państwa dualistycznego, nie znały dzieje; jak też nie było historycznej podstawy do przyznawania Czechom dokładki w formie Rusi Zakarpackiej. I „historyczne" pretensye Czechów do Cieszyńskiego oparte były na wymuszeniach i interesach dynastyi obcych, które rządziły Czechami. Prof. Askenazy użył tylko formy uprzejmości dyplomatycznej, gdy nazwał przyznaną Czechom zdobycz granicami historycznemi. Rzeczywista historyczność tych granic polegała na tem, że z Czech nie wydzielono okręgów zniemczonych. Red. Naprz.) gdy w pewnych kołach podtrzymywane są rewindykacye Litwy Kowieńskiej, opierające się na wypadkach, które zaszły w XIII i XIV wieku — my, którzy ulegliśmy przed 150 laty przemocy sąsiadów, nie żądamy przyznania nam granic historycznych, które dałyby nam terytorium, **liczące 650.000 kilometrów kwadrat.,** a domagamy się jedynie **350.000 km. kw., włączając w to Wilno i Śląsk Górny.**

PRZEGLĄD LITERACKI

Na morzach dalekich

Maryusz Zaruski: **Na morzach dalekich.** Kartki z pamiętnika marynarza polskiego. — Tenże: **Współczesna żegluga morska oraz słownik żeglarski**

Każdy turysta polski wie, że Zaruski „taternik" i „narciarz" znakomity, że jest wielkim znawcą Tatr, twórcą „Pogotowia Ratunkowego" w Zakopanem, że niezliczone dla tej miejscowości położył zasługi. Taternik? Narciarz? Prawda, to jest jeszcze malarz i poeta. I tyle? Tylko tyle? Otóż zgoła kim innym jest Zaruski. I warto jest uświadomić sobie, kim jest właściwie ten człowiek, który z zesłania Archangielskiego, poprzez morza dalekie, wybrzeża Japonii, Sundy krajów północnych, poprzez Kraków i Zakopane znalazł się w „Strzelcu" i Legionach, a dziś, jako podpułkownik wojsk polskich i były szturman marynarki handlowej, daje społeczeństwu swemu, obok wspomnień o morzu, pierwszą książkę o współczesnej żegludze morskiej. Książki te są częścią integralną życia Zaruskiego: aby odczuć ich wartość, trzeba bodaj jednem spojrzeniem objąć życia tego krąg.

Są żywoty, układające się jak powieść Verne'a. Ląd i morze, step i wyspy tajemnicze, góry, otchłanie i doliny, krajobrazy coraz to inne, przygody coraz to nowe. Słowem — powieść, powieść „fantastyczna", której nić trzyma przypadek, przypadkowi ją rzuca i tak dalej, i dalej, aż do cudownego rozwiązania. Są to powieści zachwycające i często zachwycające są żywoty do nich podobne.

Taką z pozoru powieścią fantastyczną są dzieje Maryusza Zaruskiego. Gdyby się był urodził jako Anglik, Szwed, Francuz, może istotnie z uśmiechem beztroskim przemierzyłby był oceany, ot tak, z ciekawości, z zamiłowania do przygód, z „przypadku". Lecz Zaruski jest Polakiem, Polakiem kresowym, przypadek zaś w życiu obywatela — Polaka w zaborze rosyjskim objawia się najczęściej jako więzienie. Przypadek ten ścierał beztroskę z twarzy i tem różnił się od przypadków literackich, że stanąwszy nad wyznaczoną sobie duszą, zmieniał niejako wyraz, fizyognomię własną, kształtował się na podobieństwo duszy, którą miał zawładnąć. Nie on był władcą, lecz stawała się rzecz wręcz przeciwna: dusza obejmowała władzę nad intruzem i kazała mu być tem, czem była sama. Mówiła mu: będziesz przeznaczeniem, przez ciebie wypowiem przeznaczenie moje. I przypadek stawał się przeznaczeniem.

„...Błogosławione niech będą morza, góry wysokie i wielkie pustynie, albowiem one są źródłem siły" — powiada Zaruski w ślicznej zadumie, której na imię jest: „Huczało morze". I powiada jeszcze: „...Oto niedawno pozostawiłem za rufą wyspę Wielorybią (Kwal-ö), na której widziałem ludzi przed opuszczeniem lądu poraz ostatni. W czarnych ceratowych płaszczach, w takichże kapeluszach „ziujdwestkach" — stali podobni do swych przodków, legendarnych wikingów. Z pod kres kapeluszy patrzyły na mnie oczy jasne, spokojne i proste. Jest w tych spojrzeniach coś z dziecka i z bohatera: demokratyczna prostota, łagodność, spokój i ogromna siła duchowa. Gdy rzekną „bra"—dobrze, to istotnie jest dobrze, a gdy „ikke bra" (źle) — to, bracie, bacz, ażeby głowa twa nie była poszkodowana. Niema w nich nic z buty junkrów niemieckich, — wszelka buta w treści swojej ma pozę, chć okazania światu, że się jest lepszym, niżeli w istocie:— znaczy to — kłamstwo — a Norwegowie są prości i szczerzy... Stali się sami podobni do żywiołu, z którym się zżyli: odważni, prości, silni"...

Dawno, dawno temu, niemal na początku drogi, powziął Zaruski myśl — wiarę, myśl przekonanie, że osłabła siłę narodu trzeba dźwignąć, gnuśność niewoli odrzucić precz, że trzeba sprężyć ramiona, odważnie i bez kłamu spojrzeć w oczy rzeczywistości i wziąć się z nią za bary. „Siłą" w jego rozumieniu nie były napewno zawody atletów. Była nią raczej i jedynie umiejętność wydobycia z siebie wszystkich zasobów moralnych, fizycznych i duchowych, jakie wydobyć może z siebie jednostka i spo-

Żądamy jedynie terytoryów, których ludność za wszelką cenę połączyć się chce z Polską. Prócz tego, gdy weźmiemy pod uwagę fa_t, że większa część ludności Górnego Śląska, nie licząc głosów emigrantów, wypowiedziała się za Polską — to słuszność naszej sprawy stanie się zupełnie jasna. Silna Polska jest koniecznością dla Europy, tembardziej, iż kraj ten położony jest pomiędzy Rosyą a Niemcami. W roku 1808 Prusy miały wypłacić wielkie odszkodowanie wojenne Napoleonowi, który chciał zamienić dług ten na zwrot Górnego Śląska przez Prusy. Rosya sprzeciwiła się temu, gdyż zagłębie węglowe niezbędne było dla Prus, by mogły one dalej prowadzić wojnę i w pięć lat później pobić samego Napoleona. Sytuacya obecna jest zupełnie podobna. Żywimy głęboką nadzieję, że Wielka Brytania zrozumie istotne wymagania polityki europejskiej i popierać będzie nasze słuszne żądania. Co się tyczy Francyi, to premier Briand zdaje sobie sprawę z tego, że potęga Polski leży w inteersie całej Europy. Mamy nadzieję, iż Lloyd George również przekona się o konieczności zapewnienia Polsce niezbędnej siły dla utrzymania pokoju na kontynencie. Zwrot w tym kierunku zdaje się zarysowywać w pewnej części prasy angielskiej (?), co pozwala przypuszczać, że przyjaciele nasi Anglicy zrozumieją ważność tej sprawy, zanim nie będzie zbyt późno. Polska — zakończył prof. Askenazy — nie chce być powodem nieporozumień lub nawet różnicy zdań pomiędzy Francyą i Anglią. Polska pragnie zacieśnienia węzłów przyjaźni, łączących oba mocarstwa, bowiem przyjaźń i ścisła łączność pomiędzy państwami sprzymierzonemi stanowi rękojmię pokoju światowego.

Londyn i Watykan

Wspominaliśmy o tem, że handlowe interesy Anglii oraz chęć nie dopuszczenia Francyi do wybicia się na stanowisko przodujące na 'ądzie europejskim — popycha rząd angielski do polityki możliwego okrawania Polski, którą po czytuje za filię francuską na wschodzie.

Mniej na pozór zrozumiałe jest stanowisko Watykanu — również w sprawie górnośląskiej pro-niemieckie. O odnośnem germanofilstwie sfer watykańskich i odpowiedniem do tego kursu — zachowaniu się delegata papieskiego na terenie plebiscytowym — Ogno, wspominała, jak wiedzą nasi czytelnicy, **nawet teodorowiczańska „Rzeczpospolita“**. I tu rozumie się, odgrywa rolę — rachuba polityczna: nie przemysłowa lub militarne, ale kościelna.

Mimo, że Niemcy są w większości swej protestanckie powstała w Niemczech wpływowa partya klerykalno-katolicka — centrum. Jest ona oczkiem w głowie Watykanu.

Partya ta, mająca dość silną podstawę na Śląsku, choć rozwój świadomości polskiej zwężał tam ustawicznie jej podstawy, niewątpliwie podnosiła alarm w Watykanie, że polskie rewindykacye, są dla niej zgubne. Czyż można było w takich warunkach spodziewać się, że komisarz watykański **wystąpi ostro przeciwko nadużyciom niemieckich księży na Górnym Śląsku**, że zaryzykuje wywołanie niechęci do polityki rzymskiej wśród niemieckich wyborców katolickich, że tem samem wprowadzi ferment do całego obozu centrowego. Rozstrajać taką silną gwardyę papieską w kraju, który notabene zrodził był Lutra, to byłoby niepolitycznie nad wyraz...

A Polska? — „Polonia semper fidelis“ (Polska zawsze wierna).

Tymczasem katolicy niemieccy raczej skłaniają się do dawnej formułki, wyznawanej przez junkrów pruskich w stosunku do pruskiego króla, junkrów, którzy chętnie godzili się na to, ażeby był on „absolut, wenn er unseren Willen thut“ (samowładnym o ile wypełnia naszą wolę).

No tak, ale kwestya uczynienia zadość sprawiedliwości? Polityka nie jest powiastką umoralniającą, w której sprawiedliwość wkońcu tryumfuje...

UWAGI

SPRZECZNE WIADOMOŚCI

Wśród depesz, podchwytujących, jak iskierki z różnych kuźnic — wieści, pochodzące z rozmaitych dzienników zagranicznych lub z rozmaicie nastrojonych krajowych źródeł informacyjnych mogą się zdarzać sprzeczności nawet na łamach jednego i tego samego dziennika. Ale, żeby w jednem i tem samem piśmie depesze telefoniczne z tą samą sygnaturą, o jednej i tej samej sprawie i pod tą samą datą przeczyły sobie najzupełniej — to już dziwne nieco.

A zdarzyło się to jednemu z tutejszych dzienników porannych wczoraj.

Zdziwiony czytelnik mógł tam czytać na temat dymisyi p. Piltza:

1) „Mogę również **stwierdzić**, że wbrew doniesieniom pism warszawskich dymisya p. Piltza jest od kilku dni **faktem dokonanym. Incydent włoski nie odgrywa żadnej roli** przy tej dymisyi, gdyż podanie o dymisyę Piltza jest wniesione i **załatwione przed incydentem.**“

2) „Dymisya, **udzielona na żądanie włoskiego charge d'affaires** wiceministrowi spraw zagranicznych, Piltzowi, **nie została dotychczas podpisana.** P. Sapieha, jako dotychczasowy kierownik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył, że **dymisyi p. Piltza nie podpisze.**“

Jak mówiliśmy obie te wiadomości poręcza jedna i ta sama osobna swoim inicyałem.

Ostatni „Monitor“ przynosi lakoniczną wiadomość, iż p. Piltz podał się do dymisyi 19 bm.

KRONIKA

Kraków, 25 maja.

Rozporządzenie ministra zdrowia publicznego w sprawie ograniczenia przywozu fasoli

Na podstawie zasadniczej ustawy sanitarnej z dnia 19 lipca 1919 r. ministerstwo zdrowia zarządza: 1. Wszelkie transporty fasoli, sprowadzane do kraju z zagranicy, winny posiadać świadectwo pochodzenia (certificat d'origine) fasoli z dokładnem podaniem w tem świadectwie jej gatunku (nazwy botanicznej). 2. Przywóz fasoli z zagranicy bez przewidzianych w punkcie 1 niniejszego rozporządzenia świadectw, jest wzbroniony. Zarówno całkowicie wzbroniony jest przywóz do kraju fasoli pochodzenia amerykańskiego i fasoli gatunku Phaseolus lunatus. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Skandal ze sprzedażą Szczawnicy

Głośną była niedawno sprawa sprzedaży Szczawnicy przez Akademię umiejętności w Krakowie. Obecnie na posiedzeniu sejmowej komisyi prawniczej przedłożył tow. dr Marek projekt ustawy o wywłaszczeniu Szczawnicy. Jak wiadomo Szczawnicę darował Akademii umiejętności w Krakowie śp. Szalay z przeznaczeniem, by po wieczne czasy służyła na pożytek kraju. Tymczasem Akademia uzdrowisko sprzedała w 1909 r. kuzynowi ówczesnemu swojego prezesa, hr. Stadnickiemu za 400.000 koron, płatne przez lat 20 od 1914 r. począwszy. Tę transakcyę na niekorzyść kraju zamierza uchylić wniosek posła dra Marka przez wywłaszczenie Szczawnicy.

Również ministerstwo zdrowia nadesłało do marszałka pismo z żądaniem załatwienia tego wniosku, albowiem Szczawnica znajduje się w karygodnem zaniedbaniu. Sensacyę wywołało przemówienie posła endeckego dra Tarnawskiego, który potwierdził zupełne zaniedbanie Szczawnicy przez hr. Stadnickiego, a nadto przypomniał, że cała Galicya była oburzoną tą transakcyą, która przedstawia się właściwie jako darowizna na rzecz hr. Stadnickiego.

Tak więc już nawet prawica nie będzie mogła przeszkadzać przejściu Szczawnicy na własność państwa. Dyskusyę szczegółową nad projektem ustawy odroczono do następnego posiedzenia.

Ruch tramwajowy wa czwartek 26 maja z powodu przypadającego w dniu tym święta Bożego Ciała rozpocznie się dopiero o godz. 12 w południe.

Za poległych powstańców górnośląskich odbyło się wczoraj w kościele Maryackim w Krakowie uroczyste nabożeństwo żałobne.

Cena benzyny do prymusów. Magistrat podaje do wiadomości, że wskutek podwyższenia przez rząd cen produktów naftowych — wynosi obe-

łeczność; „siłą“ była także umiejętność opanowania siły, rozumnego i celowego jej użycia. Może, już jako nauczyciel gimnastyki w założonem przez siebie „Sokole Odeskim“, widział Zaruski w marzeniu tego „Strzelca“, w którego oddziałach jako jeden z pierwszych poszedł walczyć o niepodległość kraju. To jest pewne, że gdy z wygnania powrócił, począł wcielać nanowo w życie dewizę swoją: odwaga, prostota, siła i że nie ku rozwianiu nudy wycieczkowiczów zakopiańskich, lecz z zamierzenia głębszego, z myśli przewodniej życia, stał się propagatorem taternictwa i narciarstwa, sławnym na całą Polskę „sportowcem“. Nie sportów szukał — szukał źródeł siły — siły szlachetnej i opanowanej, nic nie mającej wspólnego z brutalnością, przemocą i wielbionem gdzieindziej prawem pięści. Błogosławił morzu, i górom, i nawet pustyniom wielkim, ponieważ w nich właśnie mieszka czar mocy. Tę moc chciał tchnąć w naród swój. Taka była myśl „sportu“, któremu oddawał się Zaruski. Rozumiał, że wolnym może być tylko człowiek mocny. Na wędrówkach po „morzach dalekich“, gdzie poznał Szkotów i Somalisów, Hindusów, Lapończyków, Bretonów i Fellachów, myślał o brzegach Bałtyku, nad któremi mieszkali niegdyś „Wilki, Wenedzi i Obotrydzi — Słowianie krwi czystej“. Myślał o tem, że „po wodach Bałtyku szybowała niegdyś flota polska pod wodzą admirała Sierpinka, któremu Zygmunt August rozkazał pełnić służbę kaperską“. Marzyło mu się polskie morze...

I gdy w części wyśniło się marzenie, Zaruski wśród gradu kul, w ogniu bitew kończy dawno zamyśloną książkę, pierwszą u nas książkę o „współczesnej żegludze morskiej“. Gdy pisać ją poczynał, przeznaczał ją dla czytelników interesujących się wszelkiemi zagadnieniami twórczości ludzkiej, interesujących się morzem i stosunkiem człowieka do niego, t. j. żeglarstwem. Przeznaczał ją także dla literatów polskich, którzy „niezawsze odróżniali reję od masztu, a różę wiatrów od anomometru“. W warunkach dzisiejszych już nietylko literat polski, lecz człwiek wiedzy wszelkiej ciekawy cieszyć się będzie książką Zaruskiego. Zawita ona prawdopodobnie i zawitać powinna do Tczewa, stanie się zapewne pierwszym podręcznikiem szkoły marynarzy polskich.

Człowiek sprosta kulturalny znajdzie w książce tej olbrzymie źródło radości. Znajdzie wykład jasny i przejrzysty, bez śladu pedantyzmu; mnóstwo przeciekawych szczegółów, odnoszących się do budowy okrętów, do ich gatunków i odmian; rozbiór części składowych okrętu tak plastyczny, że okręt rodzi się jakoby w oczach i z nicości staje się mądrym i prześlicznym kształtem, który za chwilę wypłynie na morze, (niemała w tem zasługa rysunków, wykonanych przez malarza Zaruskiego, nietylko zdobiących książkę, lecz ułatwiających w dużym stopniu wżycie się w wykład). Znajdzie tu jeszcze czytelnik ciekawy mnóstwo wiadomości o przyborach nawigacyjnych i astronomicznych, dowie się, jak rozwijała się wiedza żeglarska, jakie były dzieje i koleje żeglarstwa polskiego. Dowie się wreszcie, jaką jest i jaka być powinno nasza terminologia morska, bowiem — i tej zasługi autora podkreślić nie można dość silnie — powiem książka przynosi nam pierwszy nasz słownik żeglarski, który sam autor uważa wprawdzie za materył do ułożenia przyszłego słownictwa żeglarskiego, który jednak taki jakim jest, wypełnia jedną z luk w literaturze naszej najdotkliwszych. Odtąd lepiej będziemy rozumieli Conrada (Korzeniowskiego), inaczej będziemy „widzieli“ opisy pisarzy północnych. Może także z większem zainteresowaniem spojrzymy na pobrzeże własne, może patrząc na falę i zrozumiawszy jej mowę, nauczymy się modlitwy o „odwagę, prostotę i siłę“.

Tak oto człowiek, który sam cnoty te posiadł, przekuł przypadek na przeznaczenie swoje, wiarę młodzieńczą — na czyn życia, wiedzę uzbieraną wśród mórz dalekich — na książkę, niemniej od czynu cenną i trwałą. Tak napisał Maryusz Zaruski — tułacz, marynarz, artysta, litert i obywtel — życia swego „powieść fantastyczną“.

Marya Zabojecka.

cale cena benzyny do prymusów w handlu detalicznym 49 mk 50 fen. za 1 litr.

Zdewaluowane stypendya. Akademia Umiejętności w Krakowie ogłasza konkurs na 5 stypendyów po 5000 K (3500 mk) rocznie z fundacyi śp. Wiktora Osławskiego na studya naukowe zagranicą. Podania należy wnosić najpóźniej do 29 czerwca. Przed wojną 5000 K byłoto bardzo ładne stypendyum roczne, za które istotnie można było spędzić rok np. w Paryżu; ale dziś cóż to jest 3500 mk.?! Dewaluacya marki polskiej najbardziej niszcząco oddziałała na fundacye.

Czytelnia Towarzyska urządza 4 czerwca osobnym statkiem wycieczkę na Bielany dla członków i zgłoszonych przez nich gości. Zgłoszenia i sprzedaż biletów codziennie od pół do 7 do pół do 9 najpóźniej do 29 bm. w sekretaryacie Czytelni.

Z teatru Bagatela komunikują: Zabawna ogromnie krotochwila Gavaulta „Złota ciocia“ z p. Czaplińską, powtórzona będzie dzisiaj wieczorem i jutro popołudniu, a następnie w piątek i sobotę. Jutrzejszy spektakl wieczorny wypełni „Kiki“ Picarda.

Poranek fragmentów operowych i rytmiki Dalcroza, urządzony siłami kursu operowego Maryi Kozłowskiej oraz M. Wernickiej, odbędzie się w „Bagateli“ 5 czerwca. Dochód przeznaczony na Dom Rodzinny im. Tadeusza Kościuszki dla sierot po żołnierzach polskich (Jagiellońska 11).

Z teatru Nowości komunikują: Dziś we środę „Wielki Balet“ oraz operetka Reichweina „Hazard“. We czwartek po południu „O czem dziewczęta marzą“, wieczór „Gwiazda Kaukazu“ z występem całego baletu.

Zamach kupców na 8-godzinny dzień pracy w handlu. Reakcya w Polsce stara się systematycznie ukrócić prawa proletaryatu, zdobyte w długiej walce i uchwalone przez Sejm polski. Jedną z najważniejszych zdobyczy uzyskanych w czasach rządu tow. Moraczewskiego, jest **8-godzinny dzień roboczy.** Kupcy krakowscy poparci przez Warszawę, wysuwają obecnie obok haseł wolnego handlu, żądanie przesunięcia, a właściwie przedłużenia godzin pracy. Na zgromadzeniach i ankietach kupcy wysunęli początkowo hasło „wolności pracy“ w handlu, a na ostatniej ankiecie w Izbie handlowej już postawili postulat, domagający się, by kupcy mogli wraz z pomocnikami pracować dłużej jak 8 godzin. Pomocnicy handlowi zorganizowani klasowo, zajęli w tej ważnej sprawie stanowisko i na szeregu zgromadzeń wskazali w rezolucyach, przesłanych odpowiednim czynnikom (magistratowi) brak wszelkiego uzasadnienia żądań kupców.

Pomocnicy handlowi ostrzegają miarodajne czynniki, aby nie dały posłuchu żądaniom kupców. Jest to bowiem zamach na 8-godzinny dzień pracy, kolidujący z ustawami uchwalonemi przez Sejm.

Kradzieże w Związku ziemian. Aresztowano wczoraj Józefa Franaszka, lat 16 i Ignacego Dziewińskiego, którzy zajęci w charakterze służących w Związku ziemian przy ul. Krupniczej 9 w dziale bławatnym, dopuszczali się systematycznej kradzieży rożnych towarów, między innymi 100 par pończoch, większą ilość skór, 28 flaszek wódek i t. d. wartości 150 tysięcy marek.

Ciężkie poparzenie. Wczoraj rano skutkiem wybuchu „prymusa“ uległa ciężkiemu poparzeniu na głowie, twarzy i piersiach p. Franciszka Brzezina, zamieszkała przy ul. Biskupiej w Krakowie. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez pogotowie ratunkowe odwieziono nieszczęśliwą do szpitala.

Przebity śmiertelnie nożem przez swego kolegę. Wczoraj wieczorem w szkole barakowej przy ul. Biskupiej w Krakowie, po sprzeczce przebity został przez swego kolegę nożem w okolicę serca terminator Ignacy Cugwa. Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego, odwieziono Cugwę w groźnym stanie do szpitala.

Pod koła wozu kolejowego podczas przesuwania wagonów na stacyi kolejowej w Trzebini dostał się kolejarz Jan Brzóska. Koła wozu odcięły nieszczęśliwemu stopy obu nóg. Ciężko rannego po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, odwieziono do szpitala.

Wojowniczy giełdziarz. Onegdaj po południu na czarnej giełdzie w Krakowie wywołał wielką awanturę niejaki Hersz Rosenfeld z Kolbuszowy, lat 40, który swego współwyznawcę Szymona Wiernika w czasie przeprowadzania transakcyi giełdowej pobił dotkliwie laską aż do krwi. Wojowniczego giełdziarza aresztowano.

Ze sfer sądowych dowiadujemy się, że toczące się od półtora roku śledztwo przeciw radcy Augustowi Porębskiemu, kierownikowi Zakładu odzieży, pod zarzutem lichwy towarowej, zostało z powodu braku wszelkich podstaw zaniechanem.

Kradzież bielizny. Aresztowano Izaaka Joskowicza i Mojżesza Gotlieba, którym skonfiskowano tabor z bielizną, znaczoną literami C. S. i F. S., pochodzącą z kradzieży.

Kieszonkowcy. Przytrzymano wczoraj dwóch kieszonkowców Alojzego Boguckiego, lat 22 i Rudolfa Czecha, lat 29. Pierwszy skradł z torebki ręcznej Maryi Harmotowej z Jasła kwotę 1600 mk. Pieniądze odebrano. Drugi kieszonkowiec skradł na placu tandety gospodarzowi Piotrowi Komasowi z pod Krakowa 2000 mk z kieszeni. Pieniądze nie odebrano, gdyż sprytny kieszonkowiec podał pieniądze innym.

Wybuch granatu. Podczas ćwiczeń wojskowych na skale Twardowskiego pod Krakowem wybuchł granat raniąc ciężko plutonowego Bolesława Bodzańskiego. Ciężko rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala garnizonowego.

—ooo—

Z POLSKI

Biuro propagandy zagranicznej przy prezydyum rady ministrów ogłasza następujące sprawozdanie likwidacyjne:

Z dniem 30 kwietnia zamknęło czynności likwidacyjne biuro propagandy zagranicznej przy prezydyum rady ministrów, powstałe z inicyatywy i pod przewodnictwem b. wiceprezydenta ministrów i posła na sejm Ignacego Daszyńskiego.

Z preliminowanych na ten cel przez radę obrony państwa 80.000.000 mk. pol. wydało biuro łącznie z okresem likwidacyjnym niecałe 63.000.000 mk. pol. co wobec znacznego obniżenia waluty polskiej przedstawia sumę znacznie mniejszą. (Dla przykładu należy zaznaczyć, że gdy w okresie rozpoczęcia B. P. Z. frank francuski kosztował 19 marek, to w okresie zamknięcia Biura 70 mk. pol.)

Z funduszów tych w ciągu 6 miesięcznej działalności utrzymywało B. P. Z. Centralę w Warszawie z działami: a) obsługi korespondentów zagranicznych i redakcyę „Nouvelles de Presse“, b) depesz, c) materyałów, d) propagandy artystycznej i filmowej, e) wydawnictw. Ponadto utrzymywało B. P. Z. 23 delegatów zagranicą, opłacało tam szereg korespondentów i współpracowników, udzieliło znaczną ilość subwencyi instytucyom polskim, mającym związek z propagandą zagraniczną, wysłało wystawę grafików polskich do Anglii, Belgii i Holandyi i wydało również zagranicą szereg broszur, kart geograficznych i dokumentów.

Dział obsługi korespondentów zagranicznych przez cały czas działalności wydawał dziennie 3 biuletyny, jeden drukowany po francusku, p. t. „Nouvelles de Presse“, drugi pisany na maszynie po angielsku. Biuletyny miały charakter manuskryptu i wysyłane były przedewszystkiem poselstwom i korespondentom obcym w Warszawie. „Nouvelles de Presse“ wychodziło najprzód w 1.000 egz., później w 2.000 egz. codziennie i rozsyłano je także do głównych dzienników i instytucyi rządowych zagranicą. Dział obsługi korespondentów zagranicznych, udzielał wszelkich informacyi aktualnych, ułatwiał im stosunki z władzami polskiemi i wyrabiał wywiady, oraz dostarczał prac monograficznych i specyalnych opracowań na tematy żądane. Liczba korespondentów zagranicznych obsługiwanych przez dział obsługi (Service d'Informations) wynosiła dziennie przeciętnie 25 osób w czasie od sierpnia do grudnia zeszłego roku.

Dział depesz rozesłał do 4.000 depesz od 300 do 1.000 słów przeciętnie do 27 swych postojów zagranicznych B. P. Z. i placówek ministerstwa spraw zagranicznych. Pierwszorzędne dzienniki niektórych państw pomieszczały stale informacye B. P. Z.

Dział materyałów dostarczył delegatom i placówkom 160 referatów i szereg tablic i mate-

LILI WOYNICZ

OLIWIA LATHAM

POWIEŚĆ Z NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

Z upoważnienia autorki przełożyła z angielskiego
Marya Kreczowska

37

— Najzupełniej pewnym. Muszę wracać do miasta, skoro tylko otrzymam zezwolenie na wyjazd. Na to jedynie czekam; w przeciwnym razie byłbym wrócił natychmiast, gdy się dowiedziałem, że coś tam zaszło.

— Kiedy się o tem dowiedziałeś?

— Dwa dni przed wyjazdem Karola; powiedziałem mu o tem i przypuszczam, że dlatego z tobą mówił. Oto, kochanie moje wszystko, co ci mam prawo powiedzieć. Nie lękaj się. prawdopodobnie nie będzie sprawa ta miała żadnych następstw. A teraz muszę cię o coś prosić: Chcę, byś wróciła do Anglii. Gdy to minie, poproszę cię za parę miesięcy, byś przyjechała i weźmiemy ślub.

— A jeśli nie?

Siedziała wyprostowana, mierząc go spojrzeniem wyzywającem.

— Jeśli nie, to ty, najdroższa, mi nie pomożesz; napróżno tylko szarpałabyś sobie nerwy widokiem rzeczy brutalnych.

— Więc wolałbyś, bym cię opuściła, zamiast wspólnie z tobą zwalczać brutalności, jakiekolwiek one będą?

— Nie żądałbym tego, gdybyś w czemkolwiek mogła tu dopomódz.

— Wołodja, ja nie wiem, co ty rozumiesz przez miłość między mężczyzną a kobietą. Wiem jednak co ja przez to rozumiem: jesteś moim, a los twój moim jest losem. To, co cię ma spotkać, nie byłoby mniej brutalnem, gdyby nastąpiło w mej nieobecności. Jeśli cię mam utracić, to teraz pozostanę, by być z tobą, dopóki się da.

— Jak chcesz, najdroższa; ale co do małżeństwa to lepiej je odłożyć; gdyby mi się zdarzyło coś złego, będziesz bezpieczniejsza, jako poddanka angielska. Utraciłabyś upiekę swej ambasady, wychodząc za mnie, a lepiej mieć coś takiego w odwodzie.

— Ja o to nie dbam.

— Tak, ale ja muszę dbać o ciebie. Zresztą nie o małżeństwo przecież chodzi, lecz o miłość.

Długo siedzieli milczący, trzymając się za ręce.

— Wiesz — rzekła po chwili, podnosząc głowę z jego ramienia — w tem wszystkiem jest jedna rzecz straszna dla mnie i ciężka. Jeśli życie moje zostanie zniszczone, to stanie się to, dla czegoś najzupełniej dla mnie obcego, dla czegoś, o czem nie wiem i czego nie mogę zrozumieć.

— Kochana, ja nie mam prawa mówić o...

— Ach! cóż na tem zależy? Rozumie się, że nie możesz mi mówić cudzych tajemnic, a gdybyś nawet mógł, zgołaby mi to nie pomogło. Jeśli mi cię zabiorą, na cóż mi się przyda wiedzieć szczegółowo, o co cię oskarżają? Czego mi potrzeba, to zdobycia pewności, którą mogłabym zachować na życie.

— Pewności?

Zwróciła się ku niemu i spojrzała mu prosto w oczy.

— Że ty w głębi własnej duszy wierzyłeś, że sprawa warta była tego wszystkiego.

Twarz jego nagle stała się twarda; dusza, która była tak blizko, cofnęła się w głąb siebie samej.

— Sądzę, że osobista cześć człowieka i szacunek dla siebie warte są zazwyczaj trudu.

— Ach, bądź ze mną uczciwy! — zawołała. — Bądź uczciwy! Nie o to chodzi, co masz czynić teraz; rozumiem przecież, że musisz dochować wiary sprawie, której się raz podjąłeś. Tego punktu nie tykam zgoła. muszę tylko wiedzieć, czy mógłbyś tę samą pracę rozpocząć odnowa, gdyby to było możliwe...

Zamknął jej usta ręką.

— Pst, pst! Gdyby można było wrócić do początku, któż z nas chciałby się urodzić?

Powstrzymywała oddech w trwodze nieznanej. Po chwili zaczął znów mówić:

— Masz jednak prawo mnie zapytać: Czy żałuję tego, co uczyniłem ze swem życiem? A na to pytanie mogę odpowiedzieć jak przed własnem sumieniem: Nie mam nic do żałowania. Ja i inni jesteśmy nieudanemi próbami; nie dokonaliśmy tego, czegośmy dokonać pragnęli. Nie byliśmy dość silni, a kraj nie był przygotowany; dlatego giniemy; to rzecz jasna. Lecz wolę, że mi się nie udało, niż gdybym wcale nie był próbował, a ci, co przyjdą po nas — ci nie ulegną. Oto wszystko; czy jesteś zadowolona? A teraz, na miłość Boga, błagam cię, nie mówmy już o tem nigdy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ryałów statystycznych w ogólnej liczbie 6.000 egz., oświetlających polityczne, społeczne i ekonomiczne zagadnienia życia Polski. Rozesłał 16 kart geograficznych w 27 tysiącach egz., 1.000 fotografii w 15.000 egz., które to fotografie wyzyskiwane były b. chętnie przez czasopisma zagraniczne.

Dział filmowy wyprodukował samoistnie na własny rachunek w ciągu 4 miesięcy działalności 5.000 mtr. własnego negatywu krajobrazu polskiego w czem nader zdatne zdjęcie Tatr, ponadto zreprodukował około 15.000 metr. pozytywu filmów innej wytwórczości. Filmy te rozesłano do rozmaitych krajów.

Dział wydawnictw ogłosił ogółem drukiem 45 broszur w kilkuset tysiącach egzemplarzy, w czem w języku francuskim 25, w języku angielskim 12, w języku włoskim 3, resztę zaś w języku niemieckim, węgierskim, ukraińskim i polskim, nie licząc szeregu odbitek z publikacyi prasy zagranicznej, które ukazały się osobno. Ponadto Dział Wydawnictw przygotował do druku do 30 broszur, które z powodu likwidacyi Biura wydać nie był w stanie. Treścią broszur są najgłówniejsze zagadnienia z polityki zagranicznej polskiej i kwestyi społecznych. Podkreślić należy wydanie ogólnego informacyjnego Almanachu Polskiego, pożytecznego vade-mecum-informacyjnego nietylko dla cudzoziemców, ale i polaków, wreszcie wydanie z komentarzami Konstytucyi Polskiej, oraz szeregu broszur o Górnym Śląsku.

W akcyi zagranicznej starano się udokumentować oficyalne czynniki i opinię zagraniczną w kwestyi bolszewickiej, żydowskiej, G. Śląska, Wileńszczyzny, Gdańska, Śląska Cieszyńskiego i Kresów Wschodnich.

Spopularyzowano w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy mapkę granic Polski według traktatu Wersalskiego i Ryskiego.

Z Rabki piszą nam: Już zaczął się tegoroczny sezon i wskutek pięknej pogody przedwcześnie się rozwinął. Mnóstwo już „milusińskich“, którzy w rozległym parku uzdrowiska napełniają cudne powietrze rabczańskie wrzawą zabawy, walcząc „o lepsze“ z trelami słowiczemi. Zarząd zdrojowy spełnił już wielkie przygotowawcze prace, w miarę oczywista środków dziś dostępnych. Jedynie rząd nasz dziwnie obojętnie zachowuje się wobec krajowego uzdrowiska. Do dziś dnia nie funkcyonuje jeszcze w Zakładzie poczta, mimo przyrzeczeń wyrażonych na Zjeździe balneologicznym w Warszawie, że od 1 maja poczty funkcyonować b dą. Powiadają, że dyrekcya poczty krakowskiej nie może znaleść ochotnika - urzędnika, któryby bez specyalnych dodatków, ograniczony jedynie do niestałej pensyi, był w stanie wyjechać do bądź co bądź droższej miejscowości klimatycznej.

Co zatem będzie dalej niewiadomo. Trudno przypuścić, aby Rabka została pozbawiona urzędu pocztowego.

Może wreszcie dyr. krakowska zgodzi się na propozycyę Zarządu zdrojowego, który z własnych funduszów pragnie dołożyć, aby tylko jak najrychlej uruchomić pocztę.

Jak raz jeszcze się okazało, zapewnienia ministerstwa zdrowia (i wszelkiej pomyślności), że otoczy opieką zdrojowiska, okazało się „płonną mową“. Może tą drogą zatem, skołatany Zarząd i zaniepokojona publiczność osiągnie, choćby z dn. 1 czerwca minimum chyba wysiłków ze strony rządu — maleńki, dwoma funkcyonaryuszami obsadzony „urząd pocztowy“ w Rabce.

—ooo—

Z ZAGRANICY

Słaba pociecha! Kongres geografów niemieckich, który odbył się w Lipsku, postanowił zatrzymać dla celów szkolnych atlas niezmieniony, to jest, że obszary utracone przez Niemcy wewnątrz: Alzacya, Lotaryngia, część Szlezwigu, Poznańskie, część Prus zachodnich i dawne kolonie przedstawione będą na atlasie jako części składowe Niemiec. Profesor Drygalski, geograf niemiecki, który zaproponował tę rezolucyę, oświadczył, że Francya po roku 1871 postąpiła taksamo z terytorium, które utraciła na rzecz Niemiec. Srodek ten ma podtrzymywać w przyszłej generacyi myśl o odwecie.

Poeta indyjski Rabindranath Tagore przybył do Sztokholmu, by otrzymać nagrodę Nobla. Wygłosi on przy tej okazyi odczyt w Akademii szwedzkiej.

Wolny handel na Ukrainie sowieckiej. „Wisty“ podają, że dnia 19 kwietnia br. „Radnarkom“ Ukrainy uchwalił dekret dopuszczający wolną wymianę, kupno i sprzedaż wyrobów rolniczo-gospodarczej produkcyi.

SEJM

Uchwalenie amnestyi

Warszawa, 24 maja.

Sejm uchwalił dziś w drugiem i trzeciem czytaniu amnestyę z nieznacznemi zmianami, odrzucając wszelkie dalej idące poprawki. W dyskusyi tow. poseł Pużak poddał krytyce projekt rządowy, stwierdzając, że projekt ten nie idzie po linii żądań i nadziei, jakie są związane z aktem amnestyi.

Echa krwawych zajść w Pińsku

Poseł Wróblewski odczytał sprawozdanie specyalnej komisyi sejmowej, wysłanej do zbadania zajść w Pińsku w kwietniu 1919 roku. Poczem bez dyskusyi przyjęto następujące rezolucye tejże komisyi:

1) Wzywa się rząd, aby sprawę rozstrzelania 34 żydów w Pińsku jakoteż nadużyć z tem połączonych przekazał wojskowym władzom sądowym.

2) Kontrybucyę nałożoną przez generała Listowskiego w kwocie 100.000 rubli zwrócił poszkodowanym.

3) Aby wypłacił odszkodowanie rodzinom poszkodowanych.

Zniesienie ograniczeń w jadłodajniach

Następnie pos. Szymczak złożył sprawozdanie o znanem rozporządzeniu ministra aprowizacyi z dnia 22 kwietnia r. b. w sprawie oszczędności spożycia, stwierdzając, że nie przyniosło ono żadnego pożytku. Komisya uchwaliła jednogłośnie rozporządzenie to znieść, a przepisy dotyczące porządku w jadłodajniach mają być ogłoszone przez władze policyjne i samorządowe. Izba przyjęła wnioski komisyi.

Następne posiedzenie we wtorek o godzinie 4 po południu.

Komisye sejmowe

(PAT). **Warszawa, 24 maja**

Komisya **rolna** pod przewodnictwem posła dra Bardla w obecności delegata głównego urzędu ziemskiego obradowała nad przekazanem przez Sejm sprawozdaniem o wniosku posłów **Barlickiego i Perla** oraz towarzyszów dotyczącym wywłaszczenia dóbr Okęcie, na rzecz stoł. m. Warszawy. Po dyskusyi postanowiono decyzyę odroczyć i przystąpić do obrad nad wnioskiem przewodniczącego: 1) aby rząd wypracował i w najbliższym czasie przedstawił projekt ustawy zabezpieczającej przy stosowaniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej interesy miast i ośrodków przemysłowych, 2) aby rząd przedstawił nowelę do ustawy o organizacyi urzędów ziemskich dopuszczającą do komisyi ziemskich przedstawiciela miast, 3) aż do uchwalenia przez Sejm ustawy zabezpieczającej interesy miast przy przymusowem wykupnie gruntu przez urzędy ziemskie w okolicy miast i ośrodków przemysłowych, rząd przyzna pierwszeństwo kupna tych gruntów zarządom miast i ośrodków przemysłowych.

Komisya **regulaminowa** pod przewodnictwem dr Zygmunta Seydy odbyła zebranie, na którem przewodniczący stwierdził, że przeciwko załatwieniu projektu regulaminu wedle wniosku księdza posła Lutosławskiego oświadczyły się kluby PSL, „Wyzwolenie“ i PPS. Inne grupy jeszcze się nie wypowiedziały. Komisya zgodnie z wnioskiem posła Grzędzielskiego odmówiła wydania posła Przewrockiego.

Komisya **skarbowo-budżetowa** pod przewodnictwem posła Wierzbickiego w obecności wiceministra Rybarskiego ukończyła rozprawę ogólną i przeszła do rozprawy szczegółowej nad projektem **ustawy o podatku gruntowym**. Referat powierzono posłowi Gawlikowskiemu.

Upadek Cziczerina

Ryga. (Tel. wł. „Naprzodu“). Z Moskwy donoszą, że spodziewany jest bliski upadek sowieckiego komisarza do spraw zagranicznych, Cziczerina.

Stanowisko jego prawdopodobnie obejmie Litwinow, który przed kilku dniami został mianowany zastępcą komisarza do spraw zagranicznych w Rosyi sowieckiej.

Lokomotywy niemieckie dla Polski

Warszawa. (PAT) W komunikacie dotyczącym sprawy wydania lokomotyw przez Niemcy Polsce, ogłoszonym wczoraj, podano mylnie ilość lokomotyw przyznanych Polsce na mocy decyzyi międzynarodowej komisyi pod przewodnictwem delegata japońskiego Tanaki. Ilość ta wynosi 354 lokomotywy.

Z sali sądowej

Kraków, 25 maja.

Wyrok w procesie przeciw fałszerzom 100-koronówek czeskich

Wczorajszy i ostatni dzień rozprawy rozpoczął się przemówieniem prokuratora p. Sozańskiego, który w zupełności podtrzymywał akt oskarżenia. Następnie przemawiali kolejno obrońcy, których było siedmiu.

Po przerwie obiadowej przewodniczący rozprawy s. s. o. Jendl w rzeczowem resume streścił wszystkie szczegóły rozprawy, przemawiające za i przeciw oskarżonym.

Po przemówieniu prokuratora przysięgli udali się na naradę, która trwała przeszło dwie godziny.

Wyrok

Po odczytaniu werdyktu ławy przysięgłych i po końcowych wywodach obrońców, domagających się jak najłagodniejszego wymiaru kary, trybunał po dłuższej naradzie wydał wyrok, skazujący za zbrodnię fałszerstwa banknotów oskarżonych **Kotarbę i Bromowicza, każdego na 10 lat ciężkiego więzienia z twardem łożem; Prusa na 7 lat ciężkiego więzienia z twardem łożem i na wydalenie z granic państwa polskiego; dra Drehiicha i Goldfingera każdego na 6 lat ciężkiego więzienia z twardem łożem.**

Oskarżeni **Schenker i Band** uznani zostali winnymi tylko zbrodni oszustwa i skazani **każdy na 1 i pół roku zwykłego więzienia.**

Wszystkim oskarżonym zaliczono do kary areszt śledczy.

Podczas ogłoszenia wyroku przez przewodniczącego, żona Goldfingera wybuchła spazmatycznym płaczem, również i matka Kotarby zanosiła się od rozpaczliwego płaczu.

Oskarżeni przyjęli wyrok spokojnie z wyjątkiem Kotarby, który zachowuje się jak obłąkany, a po ogłoszeniu wyroku zerwał się z ławy i porwawszy krzesło, rzucił niem o podłogę. Na sali powstało zamieszanie. Dozorcy więzienni jednak ubezwładnili rzucającego się Kotarbę i odprowadzili go zaraz do więzienia.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady robotniczej i klub radców miejskich partyi PPS odbędzie posiedzenie w piątek 27 maja br. o godz. 7 wiecz. w sekretaryacie Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Na porządku dziennym sprawy gminne.

Zarząd Związku pracowników handlowych odbędzie posiedzenie we czwartek 26 maja o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy, wobec czego obecność wszystkich członków jest konieczna.

Prezydyum.

Związek zawodowy pracowników handlowych w Krakowie zawiadamia wszystkich członków, iż oprócz lokalu przy ul. Sławkowskiej 6, prowadzi swe czynności w lokalu przy ulicy Krakowskiej 41, parter. Wzywa się wszystkich członków dawnego stow. „Achdus“, oraz Centralnego związku handlowców o zgłaszanie się do sekretaryatu, celem zarejestrowania i wydania nowych legitymacyi. Sekretaryat urzęduje we wtorki i czwartki od 7 do 10 wieczór, zaś w soboty i niedziele od 3 do 5 popołudniu. Uprasza się wszystkich członków by niezwłocznie jawili się w sekretaryacie związku, celem wymiany starych legitymacyi na nowe, gdyż stare legitymacye dawnych stowarzyszeń są nieważne.

Biblioteka stowarzyszenia mieści się przy ulicy Sławkowskiej 6 i urzęduje w poniedziałki i środy od 6 do 8 wieczorem. Przy tej sposobności uprasza się wszystkich członków o bezwarunkowy zwrot wypożyczonych książek.

Prezydyum
Związku zawodowych pom. handl.

Posiedzenie mężów zaufania z zakładów metalowych prywatnych i wojskowych odbędzie się we środę, 25 maja o godz. 7 wieczorem. — Zarząd.

Zgromadzenie robotników szewskich odbędzie się we czwartek, 26 bm. o godz. 9 rano, w sali Związku Stow. Rob., przy ulicy Dunajewskiego 5, III p. Sprawy ważne. Obecność wszystkich konieczna.

Zarząd.

Zgromadzenie malarzy i pokostników

odbędzie się we środę 25 bm. o godz. 6-ej wieczorem w sali przy ulicy Krakowskiej 23, z bardzo ważnym porządkiem dziennym.

Malarze jawcie się wszyscy.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„Księga Hioba“**, komedya warszawska w 3 aktach Brunona Winawera.

Hiobem w uscenizowanym felietonie Winawera jest współczesna inteligencya polska. Ja nie mam nic do stracenia, — woła jej przedstawiciel w tej farsie, — bo ja należę do najniższej klasy społecznej, do inteligencyi! Upośledzenie zarobkowe inteligencyi, zepchnięcie jej w dół przez zuchów o „domowem wykształceniu“, słowem wszystkie przykrości, jakiemi ją częstują dzisiejsze anormalne czasy, zasługują w zupełności na własną księgę zażaleń, na nową księgę Hioba.

Jaki Hiob, taka jego księga.

Ani to przypadek, ani wybryk dziwactwa, że przedstawicielem inteligencyi w swej „Księdze Hioba“ zrobił p. Winawer skończonego niedołęgę życiowego. Tkwi w tem głęboka prawda. Nasza inteligencya to istny okaz wystawowy hodowli niedołęstwa życiowego. Męskiej tężyzny nie posiada ona wcale i lubi się pocieszać melancholijnym aforyzmem, że to już taki odwieczny los wyższych umysłów, los Don Kiszota, który źle wychodzi na swych idealnych aspiracyach, gdy praktyczny Sanszo Pansa umie się wygodnie urządzić na tym świecie. Rzeczywiście Don Kiszota, snującego w swej głowie chimeryczne urojenia, nieźle ona przypomina, nie ma zaś istotnie nic wspólnego z tą twórczą i silną inteligencyą francuską, która u schyłku XVIII wieku przeobraziła świat, jego idee i jego ustrój, ani z tą inteligencyą europejską, której dziełem jest potężny postęp naukowy, techniczny i gospodarczy, jaki się dokonał w ciągu XIX stulecia. Na element prowadzący kształtujący niema materyału w naszej inteligencyi, a zato aż za dużo materyału na „zapomanych“, „niedocenionych“, narzekających.

Jaki Hiob taka jego księga.

Ta współczesna księga Hioba polskiego z pewnością nikogo do łez nie wzruszy, jak jej pierwowzór biblijny. Nie tragedyę mamy przed sobą, lecz farsę. Tylko śmiać się możemy i cieszyć z gęsto przez autora porozmieszczanych szpilek satyry.

Oczywiście w farsie wszystko jest i musi być grubo skarykaturowane. W tej formie jest tu ujęte zagadnienie bytu inteligenta. Nie „być albo nie być“ opiewa tu pytanie, lecz: „jak zachowałby się w mojem położeniu największy idyota?“ Oto problem, jaki sobie stawia uczony dr. Herup (co za nazwisko?!), widząc, że rozum dziś nie popłaca, a idyoci dochodzą do majątków, urzędów, władzy.

Gdyby autor był ten kapitalny pomysł rozwinął, gdyby dr. Herup istotnie wymyślił coś podobnego do sposobu postępowania dzisiejszych zwycięskich „idyotów“, lub gdyby mu był przeciwstawiony taki „idyota“ wygrywający zapomocą jednego ze zwykłych środków, którym dziś nowi ludzie zawdzięczają wyniesienie, — „księga Hioba“ stanęłaby obok świetnych satyr Shawa. Niestety, autor nie wyzyskał należycie swego pomysłu i nie przeprowadził go konsekwentnie; dr. Herup postąpił nie jak jeden z tych „idyotów“, których miał na myśli, lecz jak idyota zupełnie innego rodzaju, jak idyota idealistyczny, poświęcając się za cudze winy. I wartość umysłowa wkońcu przecie odnosi tryumf, wprawdzie via zagranica, ale w każdym razie beznadziejność inteligencyi okazuje się nie tak znów zupełnie beznadziejną.

Mimo tego wadliwego przeprowadzenia farsa Winawera jest wcale dobra, nietylko dzięki swej aktualności, lecz także dzięki rozsypanym w niej dowcipom i parodoksom, jak niemniej żądełkom, któremi kłuje cały szereg dzisiejszych stosunków społecznych i urządzeń państwowych z policyą państwową na czele.

W Warszawie w Teatrze Małym „Księga Hioba“ zyskała sobie ogromne powodzenie u publiczności, której niejako z duszy wypowiada jej żale do dzisiejszego świata, czyniąc to w formie zabawnej i złośliwej.

W krakowskim teatrze im. Słowackiego (z lekkością farsy znalazła się w przeciwieństwie ciężkość obsady. Pod ciężarem wielkiego aktora tragicznego, jakim jest p. Sosnowski, musiało się załamać wątłe rusztowanie farsy. Podobnie jak wieczory Boya w tym teatrze, ucierpiała i krotochwila Winawera od poważnego tchnienia wielkiej sztuki. Nie można przecie od p. Sosnowskiego wymagać, żeby szarżował, jak buffo. A gry seryo farsa nie znosi. Było tedy wszystko trochę za poważne w „Księdze Hioba“: i p. Sosnowski jako dr. Herup, i p. Wasilewski w roli komisarza policyi państwowej, i pp. Pancewiczowa i Hańska w rolach artystek kabaretowych. Jedynie p. Nowakowski w roli szulera Macierzana utrafił we właściwy ton i stworzył wyborną figurę. Także p. Solarski jako Moryc Sandacz i p. Szymborski w roli uchodźcy-kresowca na bruku warszawskim dali bardzo dobre sylwetki, czego nie można powiedzieć o p. Szymańskim, który w pociesznej roli Bendzinera zgoła nie był komicznym. P. Kustowski w roli urzędnika policyi państwowej nie powinien był iść za tradycyą teatralną stupajków rosyjskich, lecz raczej skopiować żywy typ któregokolwiek z tych eleganckich młodzieńców z palmami na kołnierzu, których się teraz tak często widzi zadających szyku na plantach.

Wkońcu jeszcze jedna uwaga, pozostająca tylko w luźnym związku z sztuką Winawera. Nowa pisownia polska, jeszcze nie ugruntowana i często mylnie stosowana, szkodliwe za sobą pociąga skutki dla dykcyi aktorów. Żywe poczucie językowe jest u ogółu inteligencyi od dawna przytłumione wpływem drukowanego słowa; totеż pisownia używana w druku oddziaływa w naszych czasach kształtująco na mowę, błędna zaś pisownia zniekształcająco. Wydrukowanie warszawską modą Hjob zamiast Hiob spowodowało, że słyszeliśmy ze sceny wyraz ten nienaturalnie wymawiany jako jednozgłoskowy, gdy powinien być wymawiany jako dwuzgłoskowy z akcentem na pierwszej zgłosce. Albo Job, albo Hiob, ale nigdy Hjob. Scena polska powinna być rozsadnikiem dobrej wymowy polskiej.

Emil Haecker.

Bagatela: **„Złota ciocia“**, krotochwila Gavaulta.

Rozpocznę jedną uwagą: Bagatela, podobnie zresztą jak i teatr Słowackiego, częstokroć wznawia sztuki, już publiczności krakowskiej znane. Tem zrozumialsze to, iż okres wojenny był momentem pewnej stagnacyi w dziedzinie twórczości scenicznej. A że teraz ruch teatralny się ożywił, konsumcya sztuk wzrosła — trzeba sięgać i po dawniejszy materyał. Z wielu stron jednak słychać zdziwienie, iż przy tej okazyi zmieniają się w Bagateli do niepoznania tytuły wznawianych sztuk. Publiczność nie ma pretensyi, gdy się jej zaprezentuje powtórnie sztuki, czy to mające nieprzemijającą wartość literacką, czy sekret niezawodnego śmiechu... Notabene w innym zespole, w innych ramach dekoracyjnych, pod przewodem innego reżysera.

Nie można zatem tego porównywać z taktyką kin, które jeden i ten sam dramat filmowy, nie mogący uledz żadnej zmianie, prócz chyba defektom zużycia, wyświetlają kolejno pod zmienionemi nazwami. Mimo to taka analogia nasuwa się widzom, a lepiej tego unikać...

„Złota ciocia“, jak chce afisz Bagateli, jest krotochwilą, kombinowaną zręcznie, obfitującą przytem w sprytne repliki. Gdzie zaś, jak w zakończeniu, jest zbyt różową, niby naiwną—tam autor dba o to tylko, ażeby widz uniósł na dobranoc błogie zadowolenie. Jedna tylko figurka (panna Modzelewska) pozostawiona zostaje bez „zabezpieczonego“ bytu, ale autor z góry zasirzegł się, że ma ona pecha. Na to już — widz musi się zgodzić — nikt nie poradzi. Z punktu widzenia krotochwilisty, będącego wywróceniem pojęć ascetyczniejszych, nieszczęsny pech owej dzieweczki polega na tem, że nie może ona upaść.

Miłą cioteczkę, która siostrzeńca zaopatruje w środki wesołego pobytu w Paryżu, była pani Czaplińska. Ale mechanizm sztuki wysuwa tu na plan pierwszy — raczej hulającego siostrzeńca, niż szczodrobliwą ciocię. A siostrzeńcem tym był p. Nowacki, który się w roli swego Karolka czuł znakomicie. Pan Nowacki nieraz się przeobraża na scenie. Być może jednak, że skutkiem nieużywania pewnej sumy energii na stwarzanie postaci o zarysach zmienionych i na utrzymywanie się w karbach tej kompozycyi, tem beztroskliwszej i swobodnej, oddawać się może przeżywaniu czy ożywianiu w swoim własnym lub mało-zmienionym typie wszystkich zabawnych sytuacyi, które pióro autorskie rozsypie. Specyalistą jest zwłaszcza p. Nowacki w ilustrowaniu zdziwień, przerażeń i momentalnem zacieraniu wrażeń powyższych znakomicie podawanymi wykrętami. „Złota ciocia“ była dlań kopalnią złota na tym punkcie właśnie. Dobrego partnera kawalerskiego życia miał pan Nowacki w p. Ziembińskim. Płeć piękną w rolach większych reprezentowały pp. Bruczowa i Kozłowska. Pani Kozłowska miała rolę mniej korzystną, bledszą — posiada przytem wyraźną inklinacyę do kreowania ról w komedyach salonowych lub dramatach — czuła się jakby nieswojo, jakby na obczyźnie. Niewygodnie jest wogóle w krotochwili paryskiej reprezentować cnotę wśród mniej cnotliwych rówieśnych, bo taką „nieinteresującą“ postać autor zwykle traktuje pobieżnie.

Uzupełniało zespół dwoje staruszków: p. Trzywdar — zawsze czujący się swobodnie w siwej peruce i p. Sznage-Andruszewska

---

Teatr powszechny: **„Idealna żonka“**, operetka w 3 aktach, muzyka F. Lehara.

Zapewne nie powiem nic nowego, gdy raz jeszcze oświadczę, że Lehar jest tak utalentowanym twórcą, że omal nie genialnym.

„Idealna żonka“ należy do jego przedwojennego „wyrobu“, a więc jest utworem o pomysłowej inwencyi muzycznej, dobrze obmyślanym i przeprowadzonym planowo pod względem dramatyczno-muzycznym i ślicznie, a wytwornie instrumentowanym. Zwłaszcza akt drugi obfituje w momenta nader subtelne pod względem ilustracyi muzycznej, gdy jedyna dramatycznie postać Pabla de Cavaletti, postać seryo w otoczeniu, które go bierze na kawał, jest świetnie muzycznie ilustrowana o tonie podniosłym — w przeciwieństwie do psotliwego tonu otoczenia.

Teatr powszechny wystawił operetkę „Idealną żonkę“ bardzo starannie, zwłaszcza pod względem muzycznym, za co słowa najżywszego uznania należą się kapelmistrzowi Z. Górzyńskiemu, który istotnie stał się wprost nieocenionym pracownikiem w teatrze powszechnym i bez którego udziału byłaby operetka w tym teatrze nie do pomyślenia. Jest tajemnicą talentu p. Górzyńskiego, że potrafił skromnymi środkami finansowymi stworzyć i utrzymać najlepszą dziś w Krakowie orkiestrę operetkową, która pod koniec sezonu nietylko nie obniżyła swego poziomu artystycznego, lecz owszem jeszcze się wzniosła, pokonując z całą swobodą trudne zadanie, jakie jej stawia Lehar. A już na specyalną pochwałę zasłużyli dwaj najmłodsi członkowie tej orkiestry, p. Bilikiewicz za pięknie wykonane solo wiolonczelowe i najmłodszy z muzykalnego rodu Górzyńskich, p. Tadeusz Górzyński za sola skrzypcowe.

Z artystek p. Schupp-Skrzyszowska i p. Korabianka wysunęły się na czoło ensemblu. Pierwsza imponując rutyną sceniczną, druga urodą i wdziękiem.

Z artystów zaś, p. Wacław Ostoja, dając skończoną kreacyę aktora-kabotyna którą przeprowadził bardzo pomysłowo i inteligentnie. P. Minowicz nie stworzył typu jednolitego, a jego Don Gil Tenorio był tylko p. Minowiczem.

Epizodyczne rólki odtworzyli p. Sannowski (w zastępstwie p. Kadena, co powinno być anonsowane ze sceny) oraz p. Zimajer (na której jubileuszu być nie mogłem z powodu nieobecności w Krakowie).

Reżyserya nie zawsze dopisała w pomysłowości, a już odbywający się koncert w drugim akcie w sąsiednim pokoju nie oświetlonym, zakrawa na bardzo nieprzyzwoity moment w teatrze powszechnym tem więcej, że artyści tego teatru w liście otwartym, który niedawno rozesłali, broniąc swej instytucyi przed zagładą bardzo dobitnie podnosili ton przyzwoity, jaki panuje nawet w operetce w tym teatrze. A przecież salon, w którym znajduje się towarzystwo obojga płci na koncercie, powinien być (ze względu na moralność!) dobrze oświetlony. O takich kwestyach „gorszących moralność“ powinna reżyserya teatru zwłaszcza Powszechnego pamiętać.

B. R.

Przegląd społeczny

Zgromadzenie robotników piekarskich całego Krakowa, na którem były omawiane sprawy organizacyjne i sprawa dziennej pracy i odpoczynku niedzielnego, odbyło się 20 bm. Ostatnimi czasy poszczególni właściciele piekarń niezatrudniający robotników, jeno produkujący pieczywo siłami niepowołanemi, jak chłopcami, parobkami i służbą żeńską, zaprzestali stosować się do przepisów ustawy o czasie pracy i odpoczynku niedzielnym, uchwalonej przez Sejm 20 grudnia 1919, wielu zaś robotników mało uświadomionych poszło śladami tych inicyatorów. Władza te stosunki tolerowała, gdyż urgensy organizacyi pozostawały bez echa, a stójkowi policyi odmawiali interwencyi, motywując, iż wolno pracować w nocy, jakoteż w niedzielę, jeno nie wolno mieć sklepu otwartego, że jednak ustawa inaczej powiada, przeto po omówieniu tych stosunków przez poszczególnych towarzyszów, prezydyum zgromadzenia przedłożyło następującej treści rezolucyę, którą zgromadzeni jednogłośnie uchwalili:

1. Zważywszy, iż cały szereg pracodawców rozmyślnie łamie przepisy ustawy o czasie pracy i odpoczynku niedzielnym, wprowadzając pracę nocną i pracę niedzielną, zgromadzeni, powołując się na artykuły 10 i 14 rzeczonej ustawy, zwracają się — w myśl artykułu 19 tejże ustawy — do p. inspektora pracy, aby tenże ze swego stanowiska urzędowego poczynił kroki zapobiegawcze temuż.

2. Zważywszy, iż w całym szeregu wypadków łamania przepisów ustawy o czasie pracy i odpoczynku niedzielnym — stójkowi policyi państwowej odmawiają interwencyi, zgromadzeni proszą p. inspektora pracy, by zwrócił się do Dowództwa Okręgowego policyi państwowej w Krakowie, ażeby wydało rozkaz czuwania, interweniowania, ewentualnie donoszenia o przekroczeniu przepisów ustawy do dnośnej władzy.

3. Zważywszy, iż w piekarni Beigla Majera przy ul. Brzozowej i Löwiego przy ul. Celnej robotnicy zaprzestali pracy z powodu niedotrzymywania warunków umowy, zawartej d. 3 marca b. r. pod przewodnictwem p. wiceprez. miasta Rollego, a bezrobocie w owych piekarniach z tego powodu trwa już przeszło dwa tygodnie, zgromadzeni zwracają się do p. inspektora pracy i do prezydyum miasta o interwencyę, gdyż ewentualnie robotnicy piekarscy całego Krakowa staną w obronie poszkodowanych, zaprzestając solidarnie pracy.

Piekarni Ludowej zgromadzeni jednogłośnie uchwalili zakomunikować, iż w razie niedotrzymania warunków umowy z 3 marca zarząd organizacyi rob. piekarskich oddz. I odniesie się do Związku stowarzyszeń spółdzielczych „Proletaryat“ z żądaniem przydzielenia wypieku chleba innej piekarni.

Z ruchu robotników drzewnych w Tarnowie. Dnia 8 maja odbyło się w Tarnowie walne zgromadzenie robotników drzewnych w sali domu robotniczego. Zebranie zagaił tow. Cyganik. Na porządku dziennym obrad, były następujące sprawy: 1. odczytanie protokółu z ostatniego zebrania; 2. sprawozdanie z działalności zarządu i kasowe; 3. sprawy organizacyjne; — 4. wybór nowego zarządu i 5. wnioski i interpelacye. Protokół odczytał tow. Ulanowicz jako sekretarz; sprawozdanie z działalności zarządu złożył tow. Cyganik. Sprawy organizacyjne referował tow. Skwirut. W dyskusyi zabierali głos tow. Ulangwicz, aPsek i inni. Mowcy domagali się częstszego zwoływania zgromadzeń w celu uświadomienia członków organizacyi, jak również organizowania cieśli w zw. drzewnych. Sprawozdanie kasowe zdał tow. Pasek. Zebrani przyjęli sprawozdanie do wiadomości. Przystąpiono do wyborów nowego zarządu, w skład którego wchodzą: tw. Cyganik, przewodniczący; Gajewski, zastępca przew.; Ulanowicz, sekretarz; Pasek, skarbnik; do wydziału weszli tow.: Florek, Gierek, Łyczko, Szwarc, Berechowski, Jabłoński, do komisyi kontrolującej Skwirut i Sutek. Przyjęto wkońcu wnioski wzywające zarząd, by się zajął gorliwie organizowaniem wszystkich robotników drzewnych jak cieśli, stolarzy, rębaczy itd. i urządzanie częściej zebrań w zakładach drzewnych.

—ooo—

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Środa: „Orlątko“.
Czwartek: „Wyzwolenie“.
Piątek: „Księga Hioba“.
Sobota: „Księga Hioba“.

Teatr „Bagatela“

Środa: „Złota Ciocia“.
Czwartek: Popołudniu „Złota ciocia“ — wieczorem „Kiki“.
Piątek: „Złota ciocia“.
Sobota: „Złota ciocia“.

Teatr powszechny

Środa: „Idealna żonka“.
Czwartek: Popołudniu „Lalka“ — wieczorem „Rozwiedźmy się“.
Piątek: „Idealna żonka“.
Sobota: „Rozwiedźmy się“.
Niedziela: Popołudniu „Szaławiła“ — wieczorem „Faworyt“.

Operetka w Nowościach

Środa: Wielki balet i „Hazard“.
Czwartek popoł.: „O czem dziewczęta marzą“, wieczór: „Gwiazda kaukazu“.
Piątek: Wielki balet i „Hazard“.

Zjednoczenie Inteligencyi pracującej
(Czytelnia Robotnicza, Dunajewskiego 5, II. piętro)
Początek o godzinie 7 wieczór.

Wtorek 31 maja: red. L. Feldman: „Napoleon Bonaparte“.

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)
Początek o godz. 8 wieczór.

Środa: ks. prof. Fel. Hortyński: Filozoficzno przyrodnicze znaczenie teoryi Einsteina.
Piątek: ks. prof. Fel. Hortyński: Konserwatoryum z teoryi względności Einsteina.
Sobota: art. dram. teatru Bagatela Józef Trzywdar: Godzina humoru.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód“ w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).